



IV LICEUM
OGÓLNOKSZTAŁCĄCE

Rok 2020, nr 23

CZWARTA WŁADZA

17 luty 2020

„Moje Samorządowe dziecko” - strona 2

„Sztuka mniej znana” - strona 6

Okiem drugoklasisty - strona 7

Jestem człowiekiem zawodowo spełnionym. - strona 3

fot. archiwum prywatne Leszka Millera

W TYM NUMERZE:

„MOJE SAMORZĄDOWE 2
DZIECKO”JESTEM CZŁOWIEKIEM 3
ZAWODOWO
SPEŁNIONYM„SZTUKA MNIEJ
ZNANA” 6OKIEM
DRUGOKLASISTY 7NIESPODZIEWANY
PODARUNEK 7MIKOŁAJE O WIELKICH 7
SERCACH„WIDĄĆ BYŁO
ZAANGAŻOWANIE
UCZNIÓW” - RECENZJA
JASEŁEK 2E 8

REDAKCJA

Red. nac.: Marcin
KlonowskiTekst i fotografie: Patrycja
Andruszkiewicz, Zuzanna
Hoffa, Marcin Klonowski,
Jagoda Nawrot, Wiktoria
Szyler, Wiktoria Śliwińska,
Jakub Tomczak

Skład: Natalia Grześkowiak

Opieka: Maciej Leciński

„MOJE SAMORZĄDOWE DZIECKO”

Z Jakubem Bednarkiem -
przewodniczącym Samorządu
Uczniowskiego rozmawiał
Marcin Klonowski.

W roku szkolnym 2019/2020, po efektownej kampanii wyborczej, wygrałeś wybory na przewodniczącego SU. Dlaczego chciałeś nim zostać? Jakże przyświecały ci cele?

Dlaczego chciałem nim zostać? Chciałem zostać przewodniczącym, bo bardzo lubię działać, podoba mi się robienie projektów, udzielanie się w kampaniach, tworzenie swoich kampanii, no i pomyślałem, że Samorząd Uczniowski może być dobrym miejscem, żeby to realizować.

Jak czułeś się po wygranej, już jako oficjalny przewodniczący? Wiedziałeś, że wygrasz?

Przeczuwałem, że tak się może stać. Głównie dlatego, że miałem – tak podejrzewam – za sobą ówczesne klasy drugie i trzecie... Czułem się, tak jak czułem się wcześniej, nic się nie zmieniło. Cały czas byłem szczęśliwy i uśmiechnięty.

Czy już w dniu wygranej wiedziałeś, co będzie pierwszą akcją SU pod twoim kierownictwem?

Pierwsze, co zrobiłem, to poszedłem do pani kierownik gospodarczej - Kamili Kogi załatwiać kosze do segregacji śmieci. Tak mi się wydaje, że to było pierwsze, ale jestem słaby w datach, więc pewności nie mam.

Już od niemal roku świat boryka się z pandemią koronawirusa, a szkoły znajdują się na nauczaniu zdalnym. Mimo to w Samorządzie praca wre. Czy trudno było ci znaleźć ludzi chętnych do działania w bieżącej sytuacji?

Nie, bo to są ciągle ci sami ludzie [serdeczny śmiech]... Znaczący, oczywiście chciałbym, żeby coraz więcej osób angażowało się w pracę Samorządu. Byłoby miło, gdyby pojawiały się jakieś nowe twarze i przedstawiały np. swoje pomysły albo angażowały się w to, co my chcemy robić, ale to zazwyczaj są ci sami ludzie, którzy angażowali się przed pandemią. Także ludzi chętnych do pracy nie było trudno znaleźć... W sumie ostatnio myślałem o tym, co by było, gdyby nie było pandemii... co by się działo wówczas w Samorządzie. Pewnie starałbym się zrealizować to, co było na moich plakatach wyborczych... Wiadomo, teraz przez pandemię koronawirusa się nie udało, ale jestem w sumie trochę wdzięczny, że pandemia się pojawiła, pod kątem samego SU, ponieważ powstała jedna super kampania, a druga się rodzi.

Przepraszam, do tematu powstającej właśnie kampanii jeszcze wrócimy. Na razie skupmy się na ostatniej akcji SU - kampanii „4Everyone”, którą zapowiadaliśmy w listopadowym wydaniu „Czwartej Władzy”. Przypomnijmy, że jej celem było promowanie wśród uczniów IV LO tolerancji i szacunku do każdego człowieka, niezależnie od jego przekonań politycznych i religijnych, wyglądu, orientacji psychoseksualnej lub narodowości. „4Everyone” miała również pokazać, że nasza szkoła jest miejscem otwartym, gdzie każdy może czuć się bezpiecznie i znaleźć pomoc w razie problemów. Czy uważasz, że te dwa główne cele zostały osiągnięte?

Trudno stwierdzić; nie mam statystyk ani badań. Na pewno cieszę się, że ta kampania powstała, że ją zrobiliśmy.

Patrząc na to, jak rozmawiałem z innymi i patrząc na stronę szkoły na Facebooku, do której statystyk mam wgląd (widzę, jak ktoś lajkuje posty), to wydaje mi się, że ludzie bardzo dobrze odebrali „4Everyone”. Myślę, że o ile nie pomogła ona jakoś bardzo ..., bo wiadomo, że to nie jest tak, że zrobimy kampanię i nagle wszystkie problemy świata znikają, to myślę, że rzuciła ona hasło do dyskusji i zwróciła uwagę na to, że z tym szacunkiem może być drobny problem. Jak nie u nas w szkole, to ogólnie na świecie i że warto się nad tym zastanowić.



Logo kampanii „4Everyone” zaprojektowane przez Wiktoria Śliwińska

Wiem, że byłeś pomysłodawcą całej akcji. Co skłoniło cię do wprowadzenia tego projektu w życie?

Wszystkich powodów, które doprowadziły do powstania „4Everyone” nie mogę tu powiedzieć, żeby nie naruszyć apolitycznego statutu IV LO i samej „Czwartej Władzy”... Mogę za to powiedzieć, że jednym z tych powodów była książka Anji Rubik pt. „SEXEDPL”.

Przepraszam, czy mógłbyś przybliżyć naszym czytelnikom treść tej książki?

To jest książka bardziej poradnikowa bym powiedział, są w niej wywiady z psychologami, seksuologami i osobami znającymi się na tych tematach, o których jest sama książka, czyli na tematach seksualności, psychiki człowieka. Jest to trochę poradnik do wychowania do życia w rodzinie, aczkolwiek bardziej bym powiedział, że do edukacji seksualnej, która jest nam potrzebna a nie mówi się o niej należycie, niestety.

Niestety. Kampania „4Everyone” została zrealizowana w formie trzech wywiadów z profesorami Karoliną Kręglewską, Joanną Dziadkiewicz, Małgorzatą Wojkiewicz oraz Krzysztofem Schrammem. Czym kierowałeś się przy wyborze rozmówców?

Co do Pań psycholożek, to kierowałem się poprzednimi wywiadami, które przeprowadziliśmy z nimi na temat depresji klimatycznej. Na pomysł, żeby zaangażować Panią Wojkiewicz wpadłem od razu, ponieważ mieliśmy z nią lekcje na temat dotyczący piękna, także idealnie nadawała się jako nasza rozmówczyni, a Pan Profesor Schramm... Chcieliśmy przedstawić sprawę szacunku z różnych punktów widzenia, także z tego historycznego.

Który wywiad najlepiej wyraził to, co chciałeś przekazać naszej społeczności szkolnej? Dlaczego?

Trudno mi stwierdzić, który najlepiej... myślę, że wartościowa jest całość. Oczywiście można zapoznać się tylko z częścią kampanii, ale sądzę, że obejrzenie wszystkich wywiadów odzwierciedli całe przesłanie.

Przepraszam, czyli potencjalnym odbiorcom polecasz obejrzenie całej kampanii, tak?

Tak, serdecznie i z całego serca. Jest to moje samorządowe dziecko.

Bardzo ładnie powiedziane. My jako odbiorcy, mogliśmy za pomocą serwisów YouTube i Spotify zapoznać się z gotowym projektem. Wiadomo jednak, że kryje się za tym praca wielu ludzi. Jak ona wyglądała? Ile czasu zajęła?

Od spisania przeze mnie projektu w wakacje, do puszczenia tego w grudniu... możecie policzyć, ile to jest miesięcy. Jednak intensywna praca nad „4Everyone” rozpoczęła się na przełomie września i października. Stworzyliśmy sobie wówczas grupkę na Messengerze, gdzie wymienialiśmy się pomysłami i sugestiami. Pracowaliśmy w koleżeńskej, partnerskiej atmosferze. Nie mieliśmy jakichś mitingów w garniturach na Teams. Była to przyjemna praca, ale też wymagająca. Tutaj ogromne podziękowania dla Karoliny Majchrzak i w szczególności dla Odysa Dobrowolskiego za montaż oraz dla całej reszty zespołu. Ogólnie wydaje mi się, że praca w SU jest bardzo przyjemna, także przy okazji zachęcam innych uczniów do zaangażowania się.

Czy napotykaliście jakieś trudności w trakcie tworzenia „4Everyone”? Jeżeli tak, to jakie?

Wywalające się serwery [śmiech], nieprzesyłanie się danych na dysku, to były nasze trudności. Innych chyba nie było, dostaliśmy wszystkie potrzebne zgody. Nasze pomysły zwykle się podobają

innym, także, co mogę dodać...

Od premiery samorządowej kampanii na rzecz szacunku, która miała miejsce 10 grudnia, minęły już niemal trzy miesiące. Jakie są dalsze plany SU? Czego możemy spodziewać się w najbliższej przyszłości?

W najbliższej przyszłości możemy spodziewać się następnej kampanii... Tym razem będzie ona związana z tematem nauki, naukowców, badań naukowych, a także naszego podejścia jako społeczności, do tych rzeczy. Ta kampania jest już w realizacji – mamy nagrane dwa z trzech wywiadów. Naszymi rozmówcami będą Pani profesor Kręglewska oraz Dziadkiewicz, Profesor Burchardt oraz specjalna gościni – Janina Bąk, która była wykładowczynią w Irlandii, a teraz wyklada w Polsce.



Logo kampanii „Forum Wiedzy” zaprojektowane przez Wiktorię Śliwińską

Przepraszam, a co wyklada?

Statystykę i metodologię badań wykladała w Irlandii. Jest też współautorką kierunku na Uniwersytecie

w Gdańsku – Data Driven Digital Marketing (Marketing internetowy z wykorzystaniem danych).

Jak będzie się nazywać kampania SU o nauce? Czy macie już dla niej nazwę?

Owszem mamy, bardzo ładna: „Forum Wiedzy” się nazywa.

Czego ma nas ona nauczyć? Co nam pokazać?

Ma nam pokazać, jak działa nauka, jakie procesy zachodzą w nas i w społeczeństwie. Dowiemy się, dlaczego niektórzy nie ufają naukowcom i dlaczego powinni im ufać oraz, co najważniejsze, czy nauka jest świetna i dlaczego tak.

„Forum Wiedzy” z pewnością będzie bardzo cenną lekcją dla naszej szkolnej społeczności i z tego miejsca razem z naszym przewodniczącym gorąco zachęcamy do zapoznania się z nią. Kiedy i gdzie możemy się jej spodziewać?

Będzie na naszym szkolnym koncie na YouTube oczywiście oraz na Spotify, tym razem cała będzie zrealizowana w formie podcastów. Nie będziecie nas widzieć [śmiech]. Informacji o premierze najlepiej szukać na szkolnym Facebooku.

Dziękuję za rozmowę.

Również dziękuję.

JESTEM CZŁOWIEKIEM ZAWODOWO SPEŁNIONYM.

Z Leszkiem Millerem rozmawiał Jakub Tomczak.

Zaczynał Pan jako I Sekretarz Komitetu Wojewódzkiego, później został Pan ministrem pracy i polityki socjalnej. Był Pan posłem przez pięć kadencji, później został Pan Prezesem Rady Ministrów, aktualnie pełni Pan mandat europarlamentarzysty. Pańska kariera polityczna jest naprawdę długa, a wiele rzeczy i tak



pominałem. Poglądy gospodarcze, z jakimi Pan rozpoczął karierę trwają z Panem czy kształtowały się one pod wpływem czasu?

W zadany pytanie są pewne nieścisłości. Przede wszystkim, proszę pamiętać, że ja się nie urodziłem Pierwszym Sekretarzem, a pełnione przeze mnie funkcje państwowe czy mandat poselski – nie spadły mi z nieba.

Urodziłem się w trudnych czasach, zaraz po II wojnie światowej, a swoją „karierę zawodową” zaczynałem w wieku 17 lat jako robotnik w fabryce w rodzinnym Żyrardowie. Pracując ukończyłem wieczorowe technikum i dopiero po odbyciu służby zasadniczej w marynarce na okręcie podwodnym postanowiłem się zaangażować w działalność polityczną.

To było na początku lat 70. Akceptowałem ówczesną Polskę i jej ustrój gospodarczy, bo to była jedyna Polska jaka była, a przede wszystkim widziałem na własnym przykładzie i przykładzie innych młodych osób pochodzących jak ja z niezamożnych rodzin, że w tej Polsce dzięki pracy, zaangażowaniu i wytrwałości możemy zdobyć wykształcenie, dostać pracę i założyć rodzinę. Jednym słowem, w ówczesnych realiach społeczno-gospodarczych Polski Ludowej, ścieżka awansu społecznego była dostępna dla wszystkich. Proszę także pamiętać, że gdy wkraczałem do polityki, to w Polsce rozpoczynała się „dekada Gierka” i wkraczaliśmy na ścieżkę dynamicznego wzrostu. Zwiększano wydatki konsumpcyjne, przez co znacząco poprawiła się stopa życiowa obywateli. Nastąpił też szybki rozwój przemysłu, infrastruktury transportowej i budownictwa. Dla Pana to już historia, ale rodzice być może pamiętają, że wtedy budowano 300 tysięcy mieszkań rocznie, rodziło się wiele dzieci, powstawały nowe szkoły i przedszkola i – co istotne – większość tych osiedli, wraz z ich infrastrukturą, czyli właśnie szkołami, przedszkolami, żłobkami, bibliotekami itd. służy mieszkańcom do dziś.

Lata przełomu i reorganizacji politycznej państwa oznaczały także drogę do transformacji gospodarczej. Po obradach Okrągłego Stołu w Polsce i upadku Żelaznej Kurtyny otworzyła się dla nas droga do Unii Europejskiej, w czym także miałem swój udział. Na przestrzeni tych kilkudziesięciu lat moje poglądy gospodarcze z pewnością kształtowały się wraz z otaczającymi nas zmianami. W wielu obszarach pozostały one jednak niezmienione. Nadal uważam, że państwo powinno mieć charakter opiekuńczy, socjalny, a jednym z najważniejszych zadań rządzących jest prowadzenie polityki zmniejszającej nierówności społeczne i wyrównującej szanse obywateli i obywateli.

Nadal uważam też, że państwo ma do odegrania pewną rolę w gospodarce, ponieważ powinno odpowiadać za wspieranie przedsiębiorczości, rozwoju, zatrudnienia i równowagi ekonomicznej oraz ekologii.

Pod koniec lat 70. przyszedł jednak okres głębokiego kryzysu spowodowany głównie gigantycznymi wydatkami z budżetu państwa i deficytem, którego nie pokrywały już zaciągnięte kredyty. Warto pamiętać, że kryzys ten miał wymiar wieloaspektowy i nie dotyczył jedynie finansów państwa. Nałożył się na to także kryzys energetyczny wywołany światowym kryzysem paliwowym. Dodatkowo, na przełomie dekad, doświadczyliśmy zimy stulecia, która wywołała nie tylko paraliż transportowy, ale też zakłócenia w funkcjonowaniu przemysłu, bo najzwyczajniej przerwane zostały dostawy surowców energetycznych do zakładów przemysłowych i elektrociepłowni.

Wydarzenia tamtych lat z pewnością miały wpływ na moje poglądy gospodarcze, bo kryzys najzwyczajniej uwiaryścił mankamenty niesprawnego sporządzania i realizacji planów czy nieefektywnego zarządzania gospodarką.

Lata przełomu i reorganizacji politycznej państwa oznaczały także drogę do transformacji gospodarczej. Po obradach Okrągłego Stołu w Polsce i upadku Żelaznej Kurtyny otworzyła się dla nas droga do Unii Europejskiej, w czym także miałem swój udział. Na przestrzeni tych kilkudziesięciu lat moje poglądy gospodarcze z pewnością kształtowały się wraz z otaczającymi nas zmianami. W wielu obszarach pozostały one jednak niezmienione. Nadal uważam, że państwo powinno mieć charakter opiekuńczy, socjalny, a jednym z najważniejszych zadań rządzących jest prowadzenie polityki zmniejszającej nierówności społeczne i wyrównującej szanse obywateli i obywateli. Nadal uważam też, że państwo ma do odegrania pewną rolę w gospodarce, ponieważ powinno odpowiadać za wspieranie przedsię-

biorczości, rozwoju, zatrudnienia i równowagi ekonomicznej oraz ekologii.

Jaka jest Pańska wizja polskiej polityki gospodarczej? Co w pierwszej kolejności należy zmienić?

Uważam, że polska polityka gospodarcza powinna bardziej skupiać się na wykorzystaniu naszej obecności w Unii Europejskiej oraz czerpaniu korzyści wynikających z jednolitego rynku. Ogromne możliwości transformacji, jakie daje nam UE, zarówno w ramach Zielonego Ładu czy Cyfrowej Europy mogłyby znacząco przyspieszyć nasz wzrost gospodarczy. Niestety, obecnie Polska jest najczęściej kontestatorem nowych polityk unijnych i skupia się na konserwowaniu istniejącego stanu rzeczy, co także wymaga znaczących nakładów budżetowych.

W drugiej kolejności skupiłbym się na lepszym zarządzaniu środkami publicznymi w Polsce, ponieważ odnoszę nieodparte wrażenie, że obecne kierownictwo ministerstwa finansów traci kontrolę nad wydatkami państwa. Polska znajduje się teraz w trudnej sytuacji związanej z koniecznością przeciwdziałania pandemii, jednak już niedługo otrzymamy miliardy euro z unijnego budżetu i funduszu odbudowy. Efektywne wykorzystanie tych środków z korzyścią dla gospodarki i sytuacji bytowej naszych obywateli wymaga zachowania wysokich standardów wydatkowania środków i dyscypliny budżetowej. Nie stać nas na to, żeby tę szansę odbudowy i rozwoju gospodarki przeoczyć.

Był Pan premierem, czyli osobą, która nadzoruje działania Rady Ministrów i zapewnia wykonywanie jej polityki. To taka ogólna definicja. W jaki sposób Pan opisałby funkcję Prezesa Rady Ministrów? Czym powinna wyróżniać się osoba sprawująca tę funkcję? Czy premier jest w stanie wpływać na decyzje państwa dotyczące gospodarki?

Zawsze byłem zwolennikiem zasady, że misję tworzenia rządu po wyborach parlamentarnych powinien dostawać lider zwycięskiego ugrupowania. Takie rozwiązanie jest moim zdaniem funkcjonalne, co najmniej z kilku powodów. Przede wszystkim jednak dlatego, że wówczas jest jasne, kto personalnie ponosi odpowiedzialność za podejmowane decyzje polityczne. W takim układzie, Prezes Rady Ministrów faktycznie kieruje polityką państwa i oczywiście wpływa na decyzje dotyczące gospodarki. Oczywiście premier, jako polityk nie musi być ekonomistą i zadanie to może powierzyć ekspertom. Tak było, gdy zostałem premierem po zwycięskich wyborach w 2001 r. – wówczas obowiązki kształtowania zrębów polityki finansowej i gospodarczej powierzyłem profesorom: G. Kołodce i J. Hausnerowi, których głównym zadaniem było znalezienie sposobu naprawy finansów publicznych poprzez ograniczenie deficytu budżetowego, jaki „odziedziczyliśmy” po poprzednim rządzie AWS. Liczne decyzje, które wówczas podjęliśmy oznaczały cięcie wydatków i nie cieszyły się niestety popularnością wśród opinii publicznej. W konsekwencji, jak może się Pan domyślać, ciężko je było przeprowadzić przez parlament, bo żaden poseł czy senator nie chce być potem rozliczany przez wyborców. Tak był jednak wówczas wymóg chwili. Dlatego wydaje mi się, że premiera powinna właśnie cechować determinacja i zdolność przekonywania do podejmowanych decyzji. Bez tych cech, mamy wówczas do czynienia z tzw. premierem technicznym. Notabene, uważam to określenie za pejoratyw.

Aktualnie świat jest pogrążony w kryzysie spowodowanym pandemią. Polski to niestety nie ominęło. Jaka powinna być strategia rządu? Czy powinniśmy ograniczyć świadczenia socjalne w celu szybszej odbudowy gospodarki?

Kryzys wywołany pandemią koronawirusa będzie najprawdopodobniej najcięższy, z jakim przyjdzie się nam zmierzyć od czasów zakończenia II wojny światowej. Niestety, kolejne fale zakażeń wymuszają decyzje prowadzące do wygaszania gospodarki i w konsekwencji do zapaści licznych jej obszarów. Najmocniej kryzys uderzył w sektor usług. W związku z obostrzeniami sanitarnymi i przymusową kwarantanną upadają licznie firmy, cierpią na tym tysiące pracowników.

W tym momencie szczególnie ważnego znaczenia nabiera nasze członkostwo w Unii Europejskiej. Jak zapewne Pan wie, Unia opracowała plan odbudowy gospodarki europejskiej po pandemii koronawirusa. W tym celu zmobilizowane zostaną gigantyczne – na niespotykaną dotychczas skalę – środki finansowe. Będą one pochodziły przede wszystkim z budżetu wieloletniego UE, który przyjęliśmy w grudniu ub. roku (ponad 1 bilion EUR) oraz tzw. funduszu odbudowy (750 miliardów EUR), z którego do państw członkowskich popłynie strumień czystej gotówki – w formie bezzwrotnych grantów i pożyczek. Polska będzie jednym z głównych beneficjentów tego instrumentu. Unia uruchomiła też inne instrumenty finansowe (np. na pokrycie kosztów nagłych wydatków publicznych na utrzymanie zatrudnienia) i organizacyjne (np. wspólne przetargi na sprzęt medyczny), dzięki którym państwa członkowskie będą miały większe możliwości przeciwdziałania skutkom pandemii. Mając to na uwadze, uważam, że rząd powinien prowadzić rozsądną strategię, która pozwoli w pełni wykorzystać korzyści wynikające z naszego członkostwa w UE.

Ograniczanie wydatków socjalnych byłoby jednak bardzo złym pomysłem. Rząd nie może odcinać ludziom źródeł dochodów w tych trudnych czasach. Jestem przekonany, że oszczędności w celu szybszej odbudowy należałoby szukać w innych obszarach, gdzie pieniądze są marno-

trawione albo wydawane bez głębszego uzasadnienia.

Duży problem mają przedsiębiorcy, którzy są często zmuszeni do zamykania firm. Jaką radę miałby Pan dla obecnego rządu w kwestii rozwiązań dla przedsiębiorców?

Duży problem przedsiębiorców polega głównie na tym, że rząd postanowił grać z nimi nie fair. Mam tu na myśli to, że pomimo pandemii – rządząca większość nie zdecydowała się wprowadzić stanu klęski żywiołowej, tj. jednego ze stanów nadzwyczajnych, który – zgodnie z konstytucją – umożliwiałby przedsiębiorcom dochodzenie odszkodowań od Skarbu Państwa za straty, jakie ponieśli w związku z obostrzeniami sanitarnymi, itp. Nie zdecydowano się jednak na ten krok, bo ogłoszenie stanu nadzwyczajnego oznaczałoby niemożność przeprowadzenia wyborów prezydenckich, do czego obecnie rządzący parli jednak za wszelką cenę.

Rząd powinien postępować uczciwie wobec własnych obywateli, dlatego spodziewałbym się, że wprowadzone zostaną rozwiązania przewidujące wyrównanie przedsiębiorcom strat, jakie ponoszą w związku z wymuszonym przestojem. Nie chodzi przy tym o zwracanie im utraconego dochodu, jaki mogliby uzyskać przy normalnym funkcjonowaniu firmy. Chodzi raczej o rozwiązanie kwestii ich kosztów stałych, jak konieczność płacenia czynszu za zamknięty lokal i innych opłat związanych z funkcjonowaniem przedsiębiorstwa. Niestety, obecny rząd bierze ludzi na przeczekanie, nie dając im jasnej perspektywy wyjścia na prostą. Dodatkowo, wykorzystując kruczki prawne i uległy Trybunał Konstytucyjny, rządzący chcą ograniczyć pokrzywdzonym możliwość dochodzenia odszkodowań na drodze sądowej za skutki wydawanych zakazów bez właściwej podstawy prawnej (czyli w drodze rozporządzeń, a nie ustawą). Jestem przekonany, że dzięki

pieniądzom z Unii Europejskiej, jakie mają do nas trafić – udałoby się znacząco ulżyć polskim przedsiębiorcom. Obecny rząd jest jednak skonfliktowany z Unią Europejską i jak widać woli uciekać się do nieuczciwych zagrań wobec własnych obywateli, zamiast podejść do sprawy z otwartą przyłbicą.

Czy działania mające na celu niwelować kryzys gospodarczy powinny być skierowane w całą gospodarkę czy w poszczególne sektory?

Uważam, że docelowo wsparcia będzie potrzebowała cała gospodarka, ponieważ jest to system naczyń połączonych. Oczywiście, ze względu na skalę potrzeb – nie da się od razu uruchomić działań skierowanych w całą gospodarkę. Dlatego należy najpierw celować w obszary najbardziej newralgiczne, które pozwolą ocalić jak najwięcej miejsc pracy. Istnieją także sektory, które powinny być cały czas funkcjonalne ze względów strategicznych.

Czy rząd w obecnej sytuacji powinien podtrzymywać ścisły lockdown czy jednak znosić obostrzenia ograniczające działalność gospodarczą?

Wprowadzenie i utrzymywanie ścisłego lockdownu powinno prowadzić do wygaszania ognisk pandemii. Dlatego, jako środek zaradczy, ma on swoje uzasadnienie. Uważam jednak, że wprowadzanie obostrzeń dla obywateli, np. w postaci zakazu przemieszczania się albo ograniczania swobody wykonywania działalności gospodarczej – powinno odbywać się w warunkach stanu klęski żywiołowej, który jest opisany w konstytucji. Otwierałby bowiem poszkodowanym ścieżkę do dochodzenia niezbędnych rekompensat od Skarbu Państwa. Wprowadzenie natomiast tzw. stanu epide-micznego zwykłą ustawą i kolejnych ograniczeń swobód na podstawie rozporządzeń albo częściowego lockdownu z wyjątkami i przerwami – nie odniesie w pełni

zamierzonego skutku. Nie do końca jest oczywiste, dlaczego rząd zakazuje np. działania restauratorom przy obostrzonych warunkach sanitarnych, a jednocześnie zezwala się na gromadzenie dziesiątek osób uczestniczących w miejscach sprawowania kultu religijnego. Podobnie nieczytelny jest sens wprowadzania przerw w lockdownie na okres świąt, wakacji i ferii zimowych, ponieważ łatwość, z jaką przenosi się koronawirus powoduje natychmiastowy wzrost zakażeń.

Reasumując, uważam, że jeśli decydujemy się na lockdown, to powinien być on wprowadzony w ramach stanu nadzwyczajnego przewidzianego konstytucją i podtrzymywany konsekwentnie do czasu ustępowania pandemii. Rząd powinien w tym celu lepiej przygotować długo-falową strategię, obejmującą także system efektywnych szczepień obywateli, gdyż osiągnięcie minimum odporności populacyjnej byłoby wyraźnym sygnałem do zniesienia lockdownu.

Wiele osób było niezadowolonych Pańskim sposobem prowadzenia polityki gospodarczej. Już kilkanaście lat temu można było usłyszeć opinie, że jest Pan „dzia-dkiem” i powinno się Pana wysłać na emeryturę, a jednak w 2019 roku dostał Pan mandat europarlamentarzysty. Kariera wielu polityków jest dużo krótsza. Jak odnieść taki sukces?

Życie nauczyło mnie, że w polityce należy trzymać się pewnych wartości. W trakcie mojej kariery politycznej zawsze jasno prezentowałem swoje poglądy, szczerzyłem się dokonaniem, ale też nie unikałem odpowiedzialności za nietrafione decyzje. Patrząc z perspektywy tych kilkunastu lat, uważam, że mam w życiu zdecydowanie więcej pozytywnych osiągnięć niż niepowodzeń.

W tym kontekście, szczególnie cenię sobie wszystkie głosy poparcia i wyborców, dzięki którym sprawowałem mandat posła na Sejm RP przez wiele kadencji, a obecnie jestem posłem do PE.

Jeśli Pan jednak pyta o receptę lub przepis na taki sukces, to odpowiem szczerze, że takich nie ma. Trzeba po prostu ciężko pracować i postępować uczciwie wobec ludzi. Dobro zawsze do nas wraca, a otwartość procentuje zaufaniem. Zaufaniem, które jest niezbędne, żeby być politykiem i sprawować funkcje publiczne.

Tak jak już wspominałem, był Pan zaangażowany w politykę kilkadziesiąt lat. Spełnił Pan swoją misję, czy jednak są rzeczy, których nie zdołał Pan uczynić?

Jak sam Pan zauważył, po kilkudziesięciu latach w polityce jestem człowiekiem zawodowo spełnionym. Zatem jeśli pyta Pan o rzeczy, których nie zdołałem uczynić, a których mi szczególnie przez to brakuje, to niestety niczym Pana nie zaskoczę. Nie ma takich rzeczy.

W jednym z wywiadów powiedział Pan, że mandat europosła jest kłamrą zamykającą Pana aktywność

publiczną. Nawet jeżeli zostaną Panu siły, to jest to faktycznie ostatnia funkcja?

Jak wspominałem wcześniej, większość pełnionych przeze mnie funkcji wynikała z decyzji wyborców. Mandat posła do PE to dla mnie szczególnie zaszczyt i „klamra” zamykająca moją dotychczasową aktywność, ponieważ mam teraz okazję reprezentować obywateli w Parlamencie Europejskim, czyli kluczowej instytucji Unii Europejskiej, do której wprowadzałem nasz kraj w 2004 r.

Jeśli chodzi o polityczną przyszłość, to z pewnością nie wrócę już do parlamentu krajowego (chyba, że na wzór włoski, co oznacza, iż byli premierzy są mianowani dożywotnimi senatorami). Ten rozdział uważam za zamknięty. Jednocześnie, obecna kadencja PE kończy się dopiero w 2024 r., więc jest stanowczo za wcześnie, żeby deklarować cokolwiek. Na razie skupiam się na pracy parlamentarnej, żeby jak najlepiej służyć Wielkopolanom i innym obywatelkom

i obywatelom Unii Europejskiej.

Młodzi ludzie coraz częściej angażują się w politykę. Jakie rady miałby Pan dla młodzieży, która chce osiągnąć sukces w polityce?

Uważam, że młodych ludzi powinno się jak najbardziej zachęcać do uczestniczenia w życiu publicznym i do angażowania się w sprawy społeczne. W osiągnięciu sukcesu w polityce pomaga wytrwałość, ciężka praca i budowanie dobrych relacji. Ważna jest także ciekawość świata i ludzi oraz kształtowanie w sobie z jednej strony empatii pomagającej w rozumieniu potrzeb innych, a z drugiej umiejętności przywódczych. I trenowanie ich. Choćby w samorządzie, na początek uczniowskim i w organizacjach młodzieżowych, a potem sprawdzanie się w działaniu na rzecz społeczności na coraz większą skalę. Jest tyle możliwości działania i coraz więcej działających mądrze dziewcząt i chłopców. Od akcji takich jak

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy po Międzynarodowy Strajk Klimatyczny czy Strajk Kobiet, w których młodzi pokazują, jak powinien zmieniać się świat, by był lepszy i bardziej przyjazny dla wszystkich. A poza tym - zachęcam oczywiście młode osoby, żeby stanowczo nie zaniedbywały nauki w szkole (choć teraz jest to trudne i nużące), studiowania w wyższych uczelniach i oczywiście do nauki języków, gdyż obecnie, gdy możemy swobodnie podróżować, pracować i mieszkać w całej Unii - to języki - nie tylko angielski - są przepustką nie tylko do międzynarodowej kariery zawodowej, ale także stawią kapitał, który można dobrze spożytkować, angażując się w politykę. Taką, która będzie coraz bardziej służyła zacieśnianiu więzi pomiędzy wszystkimi krajami tworzącymi UE i dalszej integracji wspólnoty oraz, co równie ważne, przyjaźni i zrozumienia pomiędzy zwykłymi ludźmi.

„SZTUKA MNIEJ ZNANA”

Jagoda Nawrot

Rok temu na aukcji w Christie's w Londynie sprzedany został najdroższy w historii obraz polskiego artysty. Jest nim „Portret Marjorie Ferry” Tamary Łempickiej, którego cena wynosiła 82 mln zł. Co prawda, nie równa się ona z najdroższym obrazem na świecie (Leonardo da Vinci - „Zbawiciel świata”), który w 2017 roku w Nowym Jorku został zlicytowany za 450 mln dolarów, ale mimo wszystko obie wartości robią spore wrażenie.

Tamara Łempicka była całkiem interesującą i niekiedy skandalizującą osobą. Urodziła się 16 maja 1898 roku w Warszawie. Jej ojciec, gdy miała zaledwie kilka lat, porzucił rodzinę. Od tamtej pory Tamara była wychowywana przez matkę i dziadków,

którzy byli zaprzyjaźnieni m.in. z Ignacym Janem Paderewskim. Od 1907 udawała problemy zdrowotne i szantażem wymuszała coroczne wakacje we Włoszech, podczas których poznała sztukę renesansu (wpłynęła ona na dwa pierwsze okresy jej twórczości) i przeniesienie do szkoły w Lozannie. W 1916 roku wyszła za mąż za prawnika - Tadeusza Łempickiego, który był synem bratanicy Cypriana Kamila Norwida. Zaczęła malować, żeby utrzymać rodzinę, twierdząc przy tym, że jest samoukiem, chociaż przez krótki czas chodziła na nauki do kubistycznego malarza. Jej prace po raz pierwszy zostały wystawione w 1922 roku przez Salon d'Automne. Malarstwo Łempickiej zostało odebrane pozytywnie, a ona stała się znana jako portrecistka Tamara de Lempicka.

W tym czasie była znana ze swoich wyidealizowanych portretów i aktów o lekko kubistycznych formach i nasyconych barwach, ale również z tego, że była... biseksualna.



Tamara Łempicka „Portret Marjorie Ferry”

Prowadziła rozwiązłe życie i z tego powodu jej mąż wystąpił o rozwód, wrócił do Warszawy i ożenił się z inną kobietą, a kilka lat później Tamara zaczęła zmagać się z depresją. Zmarła 19 marca 1980 roku we śnie, jej prochy zostały rozsypane z helikoptera nad wulkanem Popocatepetl (zgodnie z jej życzeniem).

Co do samego obrazu, został on namalowany w 1932 roku i przedstawia brytyjską artystkę kabaretową, którą malarzka się wtedy inspirowała.

Nie każdy w naszym kraju słyszał o Łempickiej, mimo że jest ona na świecie uważana za niezwykle utalentowaną malarzkę. Warto poszperać w Internecie czy w albumach i zaprzyjaźnić się z jej twórczością.

OKIEM DRUGOKLASISTY

Marcin Klonowski

31 grudnia, ostatni dzień 2020. Roku pełnego zwrotów akcji, nerwów, strachu, złości i niepewności. Cały świat z wytęsknieniem czeka na chwilę, w której zegary wybiją północ. Wszyscy chcą, by ten rok już się skończył. Zupełnie tak, jak gdyby myśleli, że 2021 będzie zupełnie nową, czystą i błyszczącą kartką. Że wraz z jego nadejściem znikną problemy, które przyniósł ze sobą 2020.

Dziś, już od ponad miesiąca, żyjemy w 2021. Wystarczająco długo, by móc powiedzieć, że ta czysta kartka wcale nie była taka czysta. Jasne, nowy rok to nowy rozdział, pełen nowych wydarzeń, wzlotów i upadków. Jest to też jednak kontynuacja historii, która wydarzyła się wcześniej. Zupełnie tak jak w książkach lub serialach.

2021 dopiero się zaczyna, więc znaczna część kartki czeka jeszcze na zapisanie.

Ciekawe, co przyniosą nam kolejne linijki tej opowieści... Tym bardziej, że już na starcie sporo jest akcji i emocji, niestety często tych negatywnych. Opowieść rozpoczęta na początku 2020 wciąż trwa, pojawiają się w niej nowe wątki, a niektóre – starsze – zdają się zataczać koła. Powracają one ze zdwojoną siłą... Jaki będzie tego ostateczny efekt i jaki on powinien być? To pytanie pozostawię Wam do osobistego rozpatrzenia.

Wokół nas dzieje się ostatnio tyle, że aż nie wiadomo, w którą stronę patrzeć. Na pojawiające się i znikające obostrzenia? Na statystyki zachorowań? A może na scenę polityczną? Nie wspominając już o innych, ważnych dla świata i niedokończonych sprawach. Wybór jest trudny, ciężko ogarnąć to „Okiem” i umysłem... Posłuchajmy więc naszych serc, może one powiedzą nam, co powinniśmy zrobić. W końcu to z serc

bierze się nasza wewnętrzna siła, a ona z pewnością będzie nam jeszcze potrzebna.



Autorka grafiki: Patrycja Andruszkiewicz

Stale walczymy ze strachem, stresem. Staramy się unikać wykonywania czynności, nad którymi normalnie nie zastanawialibyśmy się zbyt długo. Przykład? Proszę bardzo – doszło do tego, że wielu z nas

boi się odkasznąć w publicznych miejscach, żeby przypadkiem nie pomyśleli, że jesteśmy zakażeni. Tak, COVID zdążył już odcisnąć się na naszym codziennym życiu. Miał na to sporo czasu, w końcu od jego przybycia do Polski minął już niemal rok... Na początku zdawał się być odległy, nie minęło jednak wiele czasu, nim – niestety – poznaliśmy go bliżej. Żyjemy z nim, przyjęliśmy do wiadomości jego istnienie. Ale wciąż się obawiamy. Nic dziwnego. Warto zachować ostrożność. Nie izolujmy się też jednak od świata, bo to zaszkodzi naszej psychice. Każdy człowiek potrzebuje wsparcia, wspieramy się więc nawzajem.

Czasem pewnie nie będziemy umieli pomóc, pocieszyć. Ważna też jest jednak sama obecność, świadomość tego, że ktoś jest przy nas. Naprawdę, tak będzie nam łatwiej.

NIESPODZIEWANY PODARUNEK

Wiktoria Szyler

U schyłku 2020 uczniowie naszej szkoły wpadli na pomysł, aby zrobić dobry uczynek i przekazać potrzebującym drobny prezent świąteczny. Już 13 grudnia zeszłego roku paczka, po zaledwie kilku dniach zbiórki, została przekazana do oddziału.

W ramach akcji „Szlachetna



Paczka”, która już od dwudziestu lat zajmuje się pomaganiem rodzinom dotkniętym przez los, klasa III G wraz z wychowawcą niezwykle szybko zebrała potrzebne pieniądze na kupno niezbędnych artykułów do codziennej higieny, żywności czy przyborów szkolnych. Jednak największym zaskoczeniem dla rodziny był podarowany w prezencie nowy tablet.

Niestety, ze względu na panującą od ponad roku pandemię, nie było możliwości wręczenia podarunku osobście. Nie przeszkodziło to jednak obdarowanym w wyrażeniu swojej wdzięczności za tę cudowną niespodziankę. Tydzień później szczęśliwa i wzruszona rodzina, do której trafiła paczka, przysłała podziękowania dla całej klasy.

MIKOŁAJE O WIELKICH SERCACH

Marcin Klonowski

18 grudnia ubiegłego roku klasy 2A, 2B i 2A wraz z Panią Prof. Bernadeta Jerzak zorganizowały akcję „Czwórkowe Mikołaje” na rzecz pacjentów ze szpitala dziecięcego im. Karola Jonschera w Poznaniu. Wszystko po to, żeby w Święta dzieci walczące na co dzień z chorobą mogły poczuć choć odrobinę świątecznej atmosfery i uśmiechnąć się.

Od zawsze mówi się, że Święta są czasem radości i pomagania. Do tych słów wzorowo zastosowały się „Czwórkowe Mikołaje” z klas drugich, które w okresie świątecznym pomyślały nie tylko o sobie i swoich rodzinach, ale też o innych. Chorem dzieciom przyniosły prezenty, ale też coś znacznie ważniejszego – radość.

Dodatkowo uczniowie klasy

2A nagrali dla dzieci, rodziców oraz całego personelu szpitala krótki filmik ze świątecznymi życzeniami. Link do niego można znaleźć na stronie naszej szkoły. Z tego dwuminutowego, w większości wierszowanego, nagrania warto wyróżnić słowa: „C” „Pamiętajcie, że marzenia się nie spełniają. Marzenia się spełnia” i dobrze je przemyśleć. Podobnie jak fakt, że warto pomagać, bo z pozoru

drobne gesty mogą dać innym radość, wiarę i nadzieję.



"WIDAĆ BYŁO ZAANGAŻOWANIE UCZNIÓW" - RECENZJA JASEŁEK 2E

Zuzanna Hoffa

Jak wszyscy wiemy, w tym roku jasełka nie mogły odbyć się normalnie w naszej szkole, jednak uczniowie klasy 2E, mimo wszystko, zdecydowali się je przygotować. Stworzyli adaptację książki Charlesa Dickensa „Opowieść wigilijna” i wstawili ją na YouTube 21 grudnia 2020 r.



fot. Marcin Klonowski

Pierwsza rzecz, na którą zwróciłam uwagę to scenografia. Była ona klimatyczna i dość starannie zrobiona,

choć jednocześnie prosta i pasująca do historii. Całość dobrze podkreślała gra świateł. Oświetlenie za pomocą świec, ciemniejsza sceneria czy światło padające z boku pozwalało dobrze wczuć się w klimat opowieści. Ciekawym rozwiązaniem są też kostiumy. Niektórzy aktorzy mają widoczne przebranie, jak na przykład duchy świąt Bożego Narodzenia, które ubrane zostały w białą tkaninę. Jednak są też bohaterowie, którzy mają na sobie całkiem współczesne ubrania: bluzę, koszulę w kratę czy jeansy. Stanowi to swojego rodzaju kontrast pomiędzy wiernym odwzorowaniem książki a nowym sposobem przedstawienia znanej historii. Można było też usłyszeć zestawienie archaizmów takich jak np. „wujaszek” ze

słowami zdecydowanie bardziej współczesnymi, na przykład „o jeny”. Uważam to za ciekawy zabieg.

Jak sami aktorzy napisali pod swoim filmem, nie są oni profesjonalistami, dlatego zdarzały się błędy w wymowie czy chwilowe zacięcia podczas wygłaszanych kwestii, spowodowane prawdopodobnie stresem. Przeszkadzało mi to chwilami we wczuciu się i skupieniu na filmie. Wystąpiły też, głównie na początku, drobne problemy techniczne, na które – ze względu na ogrom pracy, samodzielne nagranie i montaż – można przymknąć oko. Podobało mi się, że uczniowie dodali do klasycznej opowieści coś swojego, m.in. zmienili imię głównego bohatera z Ebenezer na Karol. W jednej

ze scen widzimy, jak na kolację bożonarodzeniową bohaterowie zamawiają pizzę. Było to pewnego rodzaju uwspółcześnienie oryginalnej historii. Przyjemnie oglądało mi się ten spektakl i dał mi on trochę radości w minione święta. Widać w nim było zaangażowanie uczniów naszej szkoły i ich własne podejście do tematu. Po spektaklu nastąpiła jeszcze ciekawa niespodzianka w postaci piosenki stworzonej przez chłopaków z 2E. Jej recenzowanie pozostawiam już każdemu z osobna. Poniżej zostawiam link, pod którym znajdziecie jasełka.

<https://www.youtube.com/watch?v=3qpwm0aUhk0&feature=youtu.be>